Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 8 stron

Dziennik Łódzki

№ 95. | Poniedziałek, dn. 21 grudnia 1931 r. | Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

NA MARGINESIE PROCESU NIEMIECKIEGO GIMNAZJUM w ŁODZI.

Cztery pytania

pod adresem Kuratorjum Szkolnego.

Młodzież, wychowywana na gadzinowych podręcznikach wypisuje plugastwa na ścianach i depcze godła polskie.

We wczorajszym „Dzienniku" podaliśmy obszerne sprawozdanie z procesu grona nauczycielskiego gimnazjum niem. w Łodzi przeciwko przywódcom niemieckiego zw. kulturalno-gospodarczego.

Nawiasem mówiąc, poza „Dziennikiem Łódzkim" cała prasa polska w Łodzi zbagatelizowała ten wielki i o pierwszorzędnem znaczeniu proces polityczny, umieszczając bądź krótkie, mętne i nic niemówiące notatki sprawozdawcze ajencyj reporterskich, które przekręciły istotny sens obrad, lub też przemilczając wogóle ten wysoce charakterystyczny i pouczający epizod życia politycznego Łodzi.

We wczorajszym numerze naszego pisma daliśmy wyraz przekonaniu, że sprawa będzie miała znaczny rezonans w całej Polsce.

Tak się też stało, bo prasa warszawska w wydaniach niedzielnych poświęca wiele miejsca rzeczonemu procesowi, opatrując go uwagami, zaś w „Il. Kurjerze Codziennym" znajdujemy b. obszerne sprawozdanie p. t. **„Germański duch odwetu w szkołach niemieckich w Łodzi".**

W chwili obecnej nie poruszamy meritum procesu, toczącego się na wielkiej sali sądu okręgowego w Łodzi, gdzie dziś w południe sąd ogłosi swój kompetentny wyrok.

Podkreślić jeno pragniemy, że niezależnie od wyniku sprawy, sam przewód sądowy nasuwa poważne refleksje, i daje obfity materjał, którego pewne fragmenty domagają się najpilniej **natychmiastowego wyciągnięcia konsekwencyj.**

Oto w zeznaniach swych dr. Stolarzewicz opowiedział o podręczniku geografji, w którym znajduje się ustęp, że „Polska jest państwem sezonowem, powstałem z niesprawiedliwości dziejowej i wyrosłem jedynie na krzywdzie mniejszości: — A Polska ta musi zginąć!"

Słowa te odbiły się mocnem echem od ścian łódzkiej sali sądowej po całej Polsce.

Nasuwa się szereg pytań niepokojących w najwyższej mierze opinję publiczną:

1) Czy łódzkie kuratorjum szkolne ma wogóle wgląd i wpływ na nauczanie w gimnazjum przy Al. Kościuszki?

2) Czy wszystkie podręczniki przeznaczone do użytku szkolnego podlegają aprobacie kuratorjum?

3) Czy podręcznik geografji, o którym mowa, był również zatwierdzony przez kuratorjum?

4) Czy kuratorjum było powiadomione o zalepieniu przez dyr. Gutkego kart, plwających w bezecny sposób na Polskę, a jeżeli tak, to czy uważało ten „zabieg" za wystarczający i czy po tym „zabiegu" mogło zaaprobować pozostałą część podręcznika polakożerczego autora (nazwisko?) do nauczania w szkole publicznej?

Nie wątpimy, że odpowiedzi na powyższe pytania muszą nastąpić ze strony kuratorjum szkolnego w najbliższym czasie.

Domaga się ich bowiem zaniepokojona opinja polska.

* * *

Proces onegdajszy ma znaczenie dydaktyczne pierwszorzędnej wagi.

Przewód sądowy odsłonił bowiem rąbek tajemnicy nauczania w pewnych niemieckich uczelniach średnich, posiadających w Polsce prawo publiczności i nasunął poważne refleksje na temat roli i zadań państwowych władz szkolnych.

Niewątpliwie, że władze te wyciągną stąd dalekoidące i zależne od nich w zupełności konsekwencje.

Każdy zaś laik, każdy przeciętny obywatel, po przeczytaniu sprawozdań z tego procesu „szkolnego", musi dojść do wniosku, że tylko gimnazjum, w którem używano tego rodzaju podręczników, wychowuje przyszłych obywateli polskich (!!), bazgrzących na ścianach pewnych ubikacyj ohydy: „Sprechen deutsch und kaken polnisch", (autentyczne), depczących godło państwowe polskie w obozach P. W. i znaczących ślad swego pobytu na ziemi polskiej czarnemi orłami Prus i emblematami Hitlera!

Tu wszelkie dalsze komentarze są zbyteczne.

KRWAWA STRZELANINA W ŁODZI.

Poszukiwany złoczyńca ciężko rani policjantów i znika bez śladu w tłumie ludzi, śpieszących do kościoła.

Groźny bandyta zbiegł. — Pościg trwa dotąd.

Od dłuższego czasu już władze śledcze w Łodzi energicznie poszukują 24-letniego Stanisława Jańczyka, bez stałego miejsca zamieszkania, który w ciągu krótkiego czasu dokonał ostatnio 5 kradzieży w kościołach zarówno na terenie Łodzi, jak i w powiecie.

Dokonał on świętokradztwa w Rudzie Pabjanickiej, Aleksandrowie, Tuszynie, Chojnach i w samem mieście w kościele św. Józefa.

Mimo, iż policja zna dobrze nazwisko i wygląd tego zuchwałego przestępcy, jest on dotychczas nieuchwytny; za każdym razem udaje mu się jakoś wymknąć z nastawionych sideł policyjnych.

W dniu wczorajszym około godziny 9-ej rano szło ulicą Tuszyńską dwuch wywiadowców I-ej brygady policji śledczej 32-letni Władysław Morawski, zamieszkały przy ulicy Zielonej na Bałutach i 34-letni Franciszek Kubik, zamieszkały przy ul. Okrzei 21.

O tej porze ulica Tuszyńska była przepełniona ludźmi, śpieszącymi do kościoła. Wywiadowcy zwrócili jednak uwagę na jakiegoś podejrzanego osobnika, przemykającego się w tłumie.— Poczęli go obserwować i w pewnym momencie doszli do wniosku, iż śledzonym przez nich osobnikiem jest tak intensywnie poszukiwany Jańczyk.

Po stwierdzeniu tego wywiadowcy zbliżyli się do Jańczyka, chcąc go zatrzymać. Ten jednak zorjentował się, że grozi mu niebezpieczeństwo.— Z błyskawiczną szybkością dobył rewolwern i strzelił do wywiadowcy Morawskiego.

Strzał był celny. Kula przebiła Morawskiemu klatkę piersiową na wylot, który padł nieprzytomny na bruk.

Wszystko to stało się w ciągu kilku zaledwie sekund w oczach przewalających się tłumów. Na ulicy powstała panika. Ludzie uciekali w nieładzie w różnych kierunkach. Bandyta skorzystawszy z tego począł uciekać. Nie stracił jednak zimnej krwi drugi wywiadowca Kubik, który natychmiast puścił się w pościg za Jańczykiem, który począł się gęsto ostrzeliwać z dwuch rewolwerów. Wywiadowca dobył również rewolweru strzelając do uciekającego bandyty. Powstała regularna kanonada na zapełnionej niedzielną publicznością ulicy.

W pewnym momencie, gdy wywiadowca już doganiał uciekającego, przy zbiegu ulic Tuszyńskiej i Lokatorskiej, jedna z kul, oddanych przez bandytę, trafiła wywiadowcę, który został jednak tylko powierzchownie postrzelony. Skutkiem odniesionej rany wywiadowca Kubik zmuszony był zaniechać pogoni, z czego skorzystał bandyta i zbiegł.

Zawezwane natychmiast do wywiadowców pogotowie po nałożeniu opatrunków odwiozło wywiadowcę Morawskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa, Kubika zaś lżej rannego — do domu.

Jak się dowiadujemy cały aparat śledczy postawiony jest na nogi, celem schwytania groźnego bandyty. — Dotychczas jednak poszukiwania pozytywnego wyniku nie dały. (p)

Minister przemysłu i handlu w Gdyni.

GDYNIA, 20. XII. (PAT). Bawił tu wczoraj minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki w towarzystwie dyr. departamentu morskiego dr. Hilhena i osobistego sekretarza Barańskiego. P. minister przybył do Gdyni służbowo i odbył konferencje w tutejszych towarzystwach żeglugowych oraz w Urzędzie Morskim.

Mimo niedzieli obrady trwają.

Przemówienia obrońców Liebermana i Barlickiego

mecenasów Honigwilla i Nagórskiego.

Wczorajsze posiedzenie sądu otwarto o godz. 10 min. 30. Pierwszym zkolei przemawia obrońca p. Liebermana, adw. Honigwill, który na początku przemówienia polemizuje z wywodami prokuratora Grabowskiego, straszącego ludzi, że w razie dojścia do władzy Centrolewu żony i córki byłyby praczkami i kelnerkami.

Spisek i trick.

Następnie obrońca odpiera zarzut przygotowania spisku, podkreślając, że przecież obecny rząd głosi, iż jest najsilniejszym rządem w Polsce, zamach tedy na ten najsilniejszy rząd byłby nonsensem.

Trick panów prokuratorów (tu przewodniczący przywołuje mówcę do porządku) polega na wytwarzaniu sugestji, że spisek był i przygotowywano zamach zbrojny. Prokurator słusznie zaznaczył, że na tym procesie zatarła się barjera między ławą oskarżonych, a ławą obrończą. Istotnie, stwierdza mówca, mamy wspólne ideały, ale w obronie swej jesteśmy tylko objektywni. Zapytujemy, czemu zastosowano wobec oskarżonych areszt prewencyjny z polecenia ministra spraw wewnętrznych? Wszak to jest votum nieufności dla prokuratora. Brześć był postanowiony zgóry, zawczasu przygotowano listę najniebezpieczniejszych przywódców, Lieberman zaś przewidywał, że spotka go kara za to, że bronił praworządności.

Technika zamachów.

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. Honigwill omawia obszernie rolę PPS. w zespole Centrolewu i twierdzi, że PPS. w żadnym wypadku nie dążył do obalenia rządu siłą.

Następną część swego przemówienia poświęcił obrońca ostrej i wyczerpującej krytyce ustępów oskarżenia prok. Rauzego, traktującego o „technice zamachów".

Omawiając broszurę o technice zamachów adw. H. twierdzi, że jest ona zaczerpnięta z materjałów komunistycznych i ironizując nazywa Lenina inspiratorem oskarżyciela. Uznając te wielkie przywileje, które towarzyszą urzędowi prokuratorskiemu—ciągnie adw. H., nie mogę nie wyrazić ubolewania, że pan prokurator nie umiał zdobyć się na szacunek, należny 40-letniej pracy Liebermana dla dobra Polski.

Droga, dróżka, trzeci most.

W dalszym ciągu polemizując z prokuratorem, podkreśla obrońca, że prokurator nie znający ludzi, zasiadających na ławie oskarżenia, np. uważa Liebermana za drobny kamyczek na wielkim jasnym gościńcu marszałka Piłsudskiego. Nie wiemy jednak—mowi adw. H.—dokąd prowadzi ten gościniec, czy nie na trzeci most?

Obrońca uważa zrezygnowanie marszałka Piłsudskiego ze stanowiska prezydenta Rzplitej za cofnięcie się z drogi na małą dróżkę. Prokurator twierdzi, że nie najlepsi siedzą na ławie oskarżonych, proszę więc aby mi pokazał lepszych.

Mowę swą kończy obrońca, rezygnując z formułki o uniewinnienie, gdyż uważa, że czterdzieści lat pracy Liebermana mówią za siebie.

Przemówienie mec. Nagórskiego.

O godz. 2 po poł., po przerwie, rozpoczyna obronę rzecznik posła Barlickiego, stwierdzając na wstępie, że rola obrony w tym procesie jest nadwyraz ciężka, nie dlatego, aby nie można było obalić aktu oskarzenia, lecz w poczuciu odpowiedzialności historycznego procesu, w którym nie wiadomo, kto jest oskarżony: ludzie, czy stronnictwa?

Omawiając znaczenie stronnictw politycznych w społeczeństwach, obrońca stwierdza, że partje są nieodzowne dla funkcjonowania organizmów społecznych, a posłowie winni są bronić praworządności i konstytucji.

Kongres krakowski.

Charakteryzując kongres krakowski, mec. Nagórski stwierdza, że wybrano Kraków dla spokoju i pięknych tradycyj jakie są atrybutami tego miasta. Przypuszczano, że właśnie tam nie dojdzie do starć. Nieprzeliczone tłumy, zgromadzone na rynku, ślubowały bronić prawa i konstytucji, co chyba niema charakteru konspira ji. Rezolucja krakowska postanowiła wszcząć walkę z dyktaturą, która Polską rządzi. Argument pr kuratury, że Piłsudski wyszedł z rewolucji, a więc nie może być dyktatorem, jest nieprzekonywujący, co widzimy choćby z rewolucji, a więc nie może być dyktatorem, jest nieprzekonywujący, co widzimy choćby na przykładzie Napoleona.

Przechodząc bezpośrednio do obrony osk. Barlickiego, adw. N. wnioskuje, że zarzuty są bezpodstawne i charakteryzując świadków oskarżenia, powiada, że jed i — to dygnitarze, którzy o niczem nie wiedzą i nic nie rozumieją, drudzy — to delatorzy, którzy wszystko wiedzą, ale nic nie rozumieją.

W konkluzji obrońca domaga się uniewinnienia Barlickiego.

Dziś przemawiają mecenasi Sterling i Szurlej.

„Złe" i „dobre" Niemcy

czyhają na Pomorze i nie chcą płacić odszkodowań.

PARYŻ 20. 12 (PAT). Omawiając nastroje panujące w Niemczech dziennik „La Republique" pisze m. i.: „najzupełniej niepotrzebne jest ustalenie sztucznego rozgraniczenia między złemi i dobremi Niemcami wszyscy bowiem Niemcy, zarówno członkowie lewicy jak i prawicy są jednomyślni w swych żądaniach o zwrot Pomorza polskiego i odmowy płacenia odszkodowań. Dowodzą oni, że zapłacili już 240 miljardów odszkodowań, wówczas gdy wg. obliczeń ze strony francuskiej suma wypłat niemieckich sprowadza się do 60 miljardów.

Niemcy oświadczają że nie mogą już więcej zdobyć się na jakikolwiek wysiłek w tym kierunku. Mówiąc otwarcie, nawet gdyby Niemcy mogły to uczynić, to nieuczyniłyby tego. Żądają one kompletnej równowagi w uprawnieniach z innemi narodami. Czy nie słusznie uważają, że Polska im zagraża. Z jednej strony podniecenie do ostatnich granic poczucia narodowego, z drugiej zaś obawa przed Polską pchają Niemcy do żądania równouprawnienia raczej w zbrojeniach nowych niż w rozbrojeniu. Kampanja na rzecz rozbr. służy jedynie do podsycania w kołach anglosaskich wrogiej Francji propagandy". Artykuł podpisał Edward Pfeifer, jeden z wybitnych członków str. radykalnego. Należy uważać ten artykuł za znamienny zwrot w opinji środowisk radykalnych Francji, tembardziej, że artykul ten ukazał się na łamach pisma, które zawsze było gorącym sympatykiem Niemiec i gorącym rzecznikiem zbliżenia między Niemcami i Franają.

Rozruchy w Damaszku i Iraku.

PARYŻ, 20.12. (PAT) — „Le Temps" donosi z Kairu o poważnych rozruchach w Damaszku. Nacjonaliści, usiłując niedopuścić do przeprowadzenia wyborów, otoczyli lokale władz miejskich, zasypując strzałami policję, która też musiała użyć broni. 2 osoby zostały zabite, kilka odniosło ciężkie rany. Po pewnym czasie policji udało się opanować sytuację.

KAIR, 20.12. (PAT) — Na granicy Iraku wybuchły rozruchu wśród Kurdów, Na czele Kurdów stoi szeik Hamed. Toczą się ostre walki.

Demonstracje komunistyczne w Berlinie.

BERLIN, 20.12 (PAT.) Podczas targu prz dświątec nego na jednym z placów berlińskich komuniści urządzili demonstracje. Policja interwenjowała, dając kilka strzałów rewolwerowych, dokonano przytem szeregu aresztowań. Poza tem grupa bezrobotnych splądrowała sklep z żywnością, zabierając towaru na kilkaset marek. Sprawcy rabunku zbiegli przed nadejściem pogotowia policyjnego.

Represje angielskie w Indjach.

KALKUTA, 20.12 (PAT,) Został tu aresztowany syn Pandita Malavivy, delegata na konferencję „Okrągłego Stołu".

Budżet Białego Domu.

WASZYNGTON, 20.12 (PAT) — Przyszłoroczny budżet zawiera w rubryce „Biały Dom" pozycję 429,380 dolarów. Suma ta obejmuje pensję prezydenta w kwocie 75,000 dol., oraz 25,000 dol. na jego podróże. Wiceprezydent otrzymuje 15.000 dolarów.

Hockey na lodzie w Katowicach.

KATOWICE, 20 XII. (PAT). Wczoraj i dzisiaj na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbyły się spotkania w hockeya na lodzie między repreprezentacją Warszawy a drużyną niemiecką z Opawy: Proppauereilauch verein. Obydwa mecze wygrała drużyna warszawska. Wynik I dnia: 3:1 (0:1, 2:0, 1:0), drugiego — 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

Znany z filmów i kryminalnych powieści.

„Róg śmierci“ w Chinatown.

Z tajemnic chińskiej dzielnicy Nowego Jorku.

Długoletnia podróż naokoło świata jest zbyteczna.

Chcesz się pobieżnie przyjrzeć życiu europejskich i azjatyckich narodów, jedź do Nowego Jorku.

Miasto to poszczycić się może oryginalną, niemającą sobie równych, dzielnicą.

Tu na jednej ulicy mieszkają Włosi, na drugiej Portugalczycy, w ich sąsiedztwie Hiszpanie, dalej Rumuni, Polacy, Żydzi, Węgrzy, Niemcy i t. d.

Początkowo zdaje się nam, że to złudzenie; nie, to rzeczywistość.

Na tych kilku ulicach nie można usłyszeć języka angielskiego. Rozlega się natomiast żydowski, włoski, polski grecki, niemiecki, szwedzki. Rażąca uszy kakofonja.

Nagle słyszymy chiński.

Jesteśmy w Chinach.

W małej, chińskiej dzielnicy Nowego Jorku.

Wszystkie najdrobniejsze szczegóły, charakterystyczne cechy życia wschodniego można tu spotkać. Mottstreet, Doyersstreet i Pellstreet — oto nazwy głównych ulic „Chinatown“.

Zbieg ulic Mott- i Doyersstreet nazwano „Rogiem śmierci“. Znany jest europejczykom z licznych filmów i powieści kryminalnych.

Od niedawna słynie z dokonywanych tu zbrodni, które na nogi postawiły całą policję amerykańską.

W tej chińskiej dzielnicy spotkać można wszystkich członków słynnych band rozbójniczych, sprawców bestjalskich mordów i niezwykłych afer, o których tyle piszą amerykańskie dzienniki.

Tu rodzą się oni, uczą się przyszłego „fachu“, specjalizują, potem stają się postrachem stolic Ameryki. Rozprawy nożowe, w korsykańskim i sycylijskim „stylu“, meksykańskie napady bandyckie — oto, co tu jest na porządku dziennym.

„Racketeers“ mają tu ułatwioną „pracę“. Zjawiają się nagle, ale i równie szybko znikają. Rozlegają się strzały, trupy zostają na ulicach. Sprawców nie można nigdy ująć. Mężczyźni, mieszkańcy tej dzielnicy, milczą. Nie wydobędziesz z nich ni słowa.

Dawniej, aż do połowy dziewiętnastego stulecia, zamieszkiwali tu Niemcy. Chińczycy z Kantonu wyparli ich stąd. Założyli sklepy i porozwieszali na ścianach wielkie szyldy z krzywemi literami. Sprzedają tu tran, muszle, suszone dżdżownice, farby, lak, pokryjomu opjum i alkohol.

Walki konkurentów odbywają się bez pardonu, przy wydatnej „pomocy“ „rackeetersów“, dobrze zorganizowanych band rozbójniczych. Wynajmuje się bandę dla „sprzątnięcia“ niewygodnego konkurenta, podaje się jej nazwisko „proskrybowanego“, wypłaca się zadatek, potem wysoką nagrodę. Kto jest na takiej liście proskrybcyjnej — zginie napewno. Egzekucje dokonywa się w biały dzień, na ulicy, na podstawie wyroku bandy.

„A shooting affair“ — piszą gazety i alarmują władze.

Cała okolica jest na mocy polecenia władz pilnie strzeżona, patrole zostały wzmocnione. A za plecami policjantów padają znów... strzały. Znów trupy leżą na chodniku, lecz po sprawcach ni śladu.

Rozpoczyna się śledztwo. Całemi dniami przesłuchuje się właścicieli sklepów na danej ulicy. Uśmiechają się oni ironicznie i bezradnie wzruszają ramionami. Nikt nic nie wie. Żaden z pośród 80 000 Chińczyków nigdy nie wspomni o kimś podejrzanym.

Na pogrzebie ofiar zbrodni spotykają się wszyscy mieszkańcy dzielnicy; na wspaniałym pogrzebie, urządzonym z całym przepychem wschodnim. Nawet gazety piszą, ze dzięki tym zbrodniom można się przynajmniej w Nowym Jorku przypatrzeć chińskim ceremonjom.

Na krótko przed wojną zamknęła tu policja na pewien czas wszystkie restauracje i teatry. „Rackeeters“ zniknęli. W czasie wojny w całej dzielnicy był spokój. Po wojnie znów zbrodnie i ofiary. „Rackeeters“ znów zaczęli uprawiać swój proceder. Do niedawna byli oni postrachem Nowego Jorku. Dobrze tu zarabiają na wysyłaniu niewygodnych konkurentów celnemi strzałami na tamten świat. Fabryki ofiar pożerają płomienie i bomby.

Na Doyersstreet, Mottstreet i t p. spotyka się otyłych, uśmiechniętych Chińczyków. Wielka rzeka złota, która przepłynęła przez Amerykę po wojnie i tu zostawiła swe ślady. Chińczyk jest skąpy, zazdrośnie strzeże swego majątku i nie rzuca go na rozszalałe fale spekulacji. Czerwonego smoka, symbolu upadku cesarstwa, nie spotkasz tu nigdy. Mała pogoda jest może gdzieś jeszcze w kącie ulicy.

Niewiele egzotyzmu tu znajdziesz. Mieszkańcy — to Amerykanie-Chińczycy, zaś Chinatown — to amerykańskie miasteczko dla Chińczyków.

A krwawy „Róg śmierci“ ściąga na siebie wszystkich. S. M.

Płochy kaznodzieja i pobożna girls kabaretowa

Sędzia amerykański przyznaje rację kobiecie.

Ellinor ma lat 19. Jest smukłą blondynką.

Jest jedną z najlepszych girlsów słynnego zespołu Ziegfield-Follies w Nowym Jorku.

Wielebny Jan Chudacek, Czech z pochodzenia, był kaznodzieją jednej z 200 sekt rozsianych po Ameryce i mówił we wzruszający sposób o cierpieniach Hioba.

I oto ten wielebny Chudaczek oskarżył piękną Ellinor przed sądem o... niedotrzymanie obietnicy małżeństwa.

Za zawód miłosny i ból serca żądał wielebny Chudacek odszkodowania w wysokości 50 tysięcy dolarów.

Ellinor występuje, coprawda, prawie nago na scenie, ale to nie przeszkadza jej być ogromnie pobożną i chodzić regularnie co niedzielę na kazania wielebnego Chudacka, zwłaszcza, że Chudacek był pięknym młodzieńcem.

Oczy wielebnego ujrzały także wśród tłumu wiernych jasną główkę i okolone czarnemi i sztywnemi od tuszu rzęsami piękne oczy.

Wreszcie, wielebny kaznodzieja podarował jasnowłosej panience pierścionek z brylantem, wartości 120 dolarów, i... prosił ją o rękę.

Ellinor, pękała ze śmiechu ale, jako mądra dziewczyna powiedziała: Może...

Pewnego dnia, kaznodzieja zajechał przed dom girlsy samochodem i zaproponował jej, by udała się z nim do urzędu cywilnego na ślub.

Delikatna Ellinor drobnemi rączkami wypchnęła wielebnego pastora za drzwi.

Sędzia, mimo rozpaczy kaznodziei, odrzucił jego skargę, mówiąc, że mężczyzna, może znieść odrobinę bólu po stracie dziewczyny.

Sic transit gloria...

W byłym zamku królewskim w Berlinie ma być urządzona restauracja.

Jedna z berlińskich firm restauracyjnych zwróciła się do pruskiego zarządu gmachów państwowych z prośbą o udzielenie jej koncesji na urządzenie restauracji w salach zajmowanych poprzednio przez straż zamkową i podobno koncesję taką otrzymała.

W krainie wszelkich możliwości.

W miasteczku Noblesville, w stanie Pensylwanji, ma zawrzeć ósmy swój związek małżeński niejaki Richard Denny, liczący dziś 95 rok życia.

Krzepki ten starzec przeżył już siedem swych małżonek, obecnie zaś ma stanąć przed ołtarzem z 85-letnią wdową Moody, noszącą prawdziwie amerykańskie imię America.

Jak tworzyli genjusze?

Uwertura do opery „Don Juan“ napisana w ciągu jednej doby. — Improwizowane dramaty Lessinga i powieści Walter Scotta. — Wieloletnie kiełkowanie idei „Pieśni o dzwonie“. „Emil“ — Rousseau'a narodził się po ćwierćwiekowej pracy, a „Krytyka czystego rozumu“ powstała w cztery miesiące. —

Jeden najznakomitszych kompozytorów świata — Mozart złożył swego czasu do dyrekcji opery wiedeńskiej arcydzieło swoje „Don Juan“. Po pewnym czasie próby z opery tej były już na ukończeniu i niebawem miała się odbyć długo oczekiwana premjera. Brakło jednak do opery tej uwertury, której Mozart do owego czasu jeszcze nie był wykończył. Dyrekcja posyłała więc do kompozytora gońca za gońcem, wszystkie wysiłki były jednak bezowocne. Dopiero w przeddzień premjery, Mozarta nawiedziło natchnienie. Wieczorem tego dnia zmęczony całodziennym wysiłkiem, nie był już genjalny kompozytor w stanie kontynuować swojej pracy i zaczął drzemać. Ponieważ niedokończenie uwertury zmusiłoby dyrekcję do zawieszenia sztuki, co pociągnęłoby za sobą poważne straty moralne i materjalne, żona Mozarta usiadła przy nim, poiła go mocnemi, orzeźwiającemi winami i pobudzała go do śmiechu, opowiadając swemu wielkiemu mężowi aktualne ploteczki i dykteryjki. W błyskawicznie szybkiem tempie Mozart napisał nuty uwertury, przed zakończeniem jej jednak usnął snem sprawiedliwego i pod żadnym pozorem otoczenie nie mogło się go dobudzić. Dopiero o 7-ej zrana wstał i zupełnie już wypoczęty i ze świeżym zasobem sił twórczych, w ciągu godziny zaledwie Mozart zakończył boską uwerturę do opery „Don Juan“.

Ten epizod wskazuje na łatwość tworzenia, która cechowała genjalnego muzyka, z drugiej jednak strony rzuca snop światła na ociężałość, ba nawet lenistwo Mozarta, który, pomimo, że w mózgu jego uwertura ta dawno już dojrzała i całkowicie gotowa była, musiał użyć jednak nadludzkiego wysiłku, żeby nuty jej narzucić na papier:

Także znakomity dramaturg Lessing, podobnie jak Mozart, opracowywał w mózgu wszystkie swoje dramaty, aż do najdrobniejszych rezultatów. W gronie swoich przyjaciół i wielbicieli rozprawiał o swoich dziełach, jako o faktach dokonanych, gdy natomiast któryś z przyjaciół wyraził życzenie poznania omawianego utworu, wyszło na jaw, że wielki dramaturg nie napisał jeszcze ani jednej stroniczki. Wszystkie postacie, sytuacje sceniczne i problematy żyły w jego fantazji. Przelanie jednak swoich przeżyć i uczuć na papier przyszło Lessingowi z wielkim trudem, pisał on bowiem powoli i z wielkim wysiłkiem,

Walter Scott — autor niezliczonej ilości powieści historycznych, każdej chwili był w możności improwizowania całego romansu, nie opuszczając nawet opisów przyrody, pisanie jednak u tego genjalnego romansopisarza połączone było z dużym wysiłkiem.

Te kilka przykładów nie powinny jednak stworzyć fałszywej hipotezy, że trud tworzenia, szczególnie wielkich dzieł, był dla wszystkich jednakowo ciężki i wymagający dużego nakładu sił duchowych i fizycznych.

Większość najznakomitszych pisarzy tworzyła swoje arcydzieła nieraz w zadziwiająco krótkim czasie!

Rzadka łatwość pióra cechowała genjalnego komedjopisarza — Moljera który swą komedję „Chory z urojenia“ napisał w ciągu zaledwie pięciu dni. Także Corneille stworzył swego „Edypa“ wprawdzie nie w tak rekordowym czasie co Moljer, lecz trwało to również zaledwie dwa miesiące.

Książę paradoksu Oskar Wilde pysznił się, że dzieło swoje „Obraz Doryana Greya“ napisał w ciągu kilku dni. Nie mamy powodu nie wierzyć autorowi „de profundis“, lecz dodać trzeba, że dzieło to niezawodnie zrodziło się w umyśle poety na długo jeszcze przed napisaniem, tam ono dojrzało, przybrało odpowiednią formę, a dopiero ostatnia faza, trwająca istotnie kilka dni — była transpozycją utworu na papier.

Charakterystyczna jest geneza powstania eposu Szyllera „pieśń o dzwonie“. Jeszcze w roku 1788 autor „zbójców“ poznał się z życiem odlewaczy dzwonów. Przez dłuższy czas, dzień w dzień, odwiedzał on robotników i przyglądał się godzinami ich pracy. Wówczas narodził się pomysł napisania pieśni. Po kilkunastoletniem kiełkowaniu idea pieśni w r. 1799 przybierać zaczęła realne formy.

Wykończona zaś została dopiero w następnym roku.

Zgoła natomiast nieprawdopodobnem wydaje nam się twierdzenie bjografów wielkiego filozofa Emanuela Kanta, że dzieło „Krytyka czystego rozumu“ powstało w niespełna cztery miesiące, lecz dodać trzeba, że było ono owocem rozmyślań, wgłębiań i studjów w ciągu dwunastu lat. Emanuel Kant był nad wyraz pracowity. Będąc profesorem uniwersytetu miał on codziennie 6 wykładów, a 2 razy tygodniowo nawet po 7 wykładów, nie zaniedbywał on jednak pracy nad swojemi dziełami; świadczy to o gigantycznym niemal zasięgu pamięci i erudycji wielkiego myśliciela niemieckiego.

Jan Jakób Rouseau twórca „umowy społecznej“—duchowny ojciec i promotor wielkiej rewolucji francuskiej, przyznaje się, że nad dziełem swojem „Emil“ rozmyśliwał on całe dwa dziesiątki lat; napisanie zaś utworu trwało również okrągłe trzy lata. Rousseau pisał powoli, dużo kreślił, przeinaczał i korygował. Manuskrypty jego przed wydrukowaniem zostały cztery, lub pięć razy przepisywane.

Rzadka łatwość pisania cechowała również Dumasa—ojca i Balzaca. W czasie jednak, gdy szybkość tworzenia u Dumasa odbiła się ujemnie na wartości jego utworów, to u Balzaca wpłynęła ona na potęgowanie się talentu.

Twórca wielkiej galerji nieśmiertelnych postaci z „komedji ludzkiej“ pisywał przeważnie w nocy. Często jednak nie przerywał pracy swojej w ciągu kilku dni. Honorjusz Balzac stworzył szereg swoich powieści w bardzo krótkim czasie, pracując, jak to sam o sobie napisał, jak galiernik; wypijał on przytem moc czarnej kawy z likierami, która częstokroć była jedynym tylko środkiem odżywczym wielkiego pisarza.

System tworzenia, wysiłek i trud, czy też łatwość pisania, każdego z tych wielkich umysłów i genjalnych twórców, którzy stworzyli współczesną skarbnicę duchową świata, w perspektywie czasu straciły swoje znaczenie, pozostały „nieśmiertelne dzieła“.

Miecz. H.

JERZY NAŁĘCZ

TRÓJKĄT BAPHOMETA

27)

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego", Leszek Wirga, obdarzony wybitnym zmysłem datektywistycznym, rdzpoczął na własną rękę śledztwo, aby stwierdzić, w jakich warunkach zginął Wolner.

Reporter podczas tych poszukiwań natknął się na ślady działania szajki fałszerzy banknotów.

Wirga zaangażował do pomocy w poszukiwaniach swego siostrzeńca, Grądzkiego, z którym wspólnie zamieszkiwał.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera. Kochał się w niej również Olszański, dyrektor przedsiębiorstwa, przyjaciel markiza de Vakalle'a.

W drodze do mieszkania dyr. Olszańskiego, Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez ciemne indywiduum, znane jako „pan mecenas". Ciało reportera, ukryte w mieszkaniu Staśki, kochanki zbira, Franka Skupienia, zniknęło wraz z nią.

Grądzkiemu zaginął pamiętnik Wirgi, po wizycie markiza L. i Neli.

Na cmentarzu na Dołach zaczęła ukazywać się jakaś czarna zjawa. Wyprawa policji dla pochwycenia zjawy, zakończyła się fiaskiem.

Nowy dozorca nocny cmentarza na Dołach, Stefan Grzędelski, usłyszał podejrzane szmery. Spostrzegł w ciemnościach sylwetkę kobiety. Gdy usiłował dogonić ją — zniknęła za jakimś masywnym pomnikiem.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Była to siostra przemysłowca Boelticha, który zginął samobójczą śmiercią. Anna Boeltichówna twierdziła, iż brat jej został zmuszony do samobójstwa i poprzysięgła zemstę sprawcom zbrodni.

Boeltichówna opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej padł ofiarą szajki „Trójkąta".

Zwabiona przez szantażystów do jakiegoś obcego jej domu — zdjęta panicznym lękiem zmyliła uwagę prześladowców i zbiegła. Pierwszym spotkanym mężczyzną był Grądzki. Przyrzekł on pannie Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta", naskutek wyrafinowanego podstępu.

Annę zamknięto w małym pokoiku, bez okien, którego ściany, drzwi i podłoga były wyłożone grubemi, puszystemi dywanami.

Boeltichównie posługiwała Adma, która uprzedziła wiezioną, że poślubioną będzie hersztowi sekty „Trójkąta", uosabiającemu Baphometa.

Adma opowiadała Boeltichównie dzieje kilku porwanych kobiet, które również były poświęcone Baphometowi i następnie oddane na ofiarę, błagalną. Adma zwierzyła się, że była pierwszą oblubienicą Baphometa.

Ania zorjentowała się wreszcie, że ma do czynienia z obłąkaną.

Grądzki z nadkom. Olmańskim, na czele oddziału policjantów, zrewidowali dom, do którego po raz pierwszy przywieziono Boeltichównę. Nie spotkano nikogo, a natomiast znaleziono list, zaadresowany do Olmańskiego.

List zawierał zawiadomienie, że p. Boeltichówna nie żyje, tak samo, jak i Wirga, oraz pogróżki pod adresem Grądzkiego. Ten postanowił skomunikować się z red. Barwiczkiem.

Po drodze spotkał Grądzki markiza de Lavalle'a, którego mimowo nie wtajemniczył w swoje plany.

Barwiczek przyjął Grądzkiego bardzo serdecznie.

(Dalszy ciąg).

Szkoda chłopa — westchnął — stary wypróbowany przyjaciel. — Nigdy nie sądziłem, że taki będzie jego koniec — umilkł z czego korzystając Grądzki odezwał się.

— Panie redaktorze, mam do pana wielką prośbę.

— Słucham i przyrzekam zgóry, że wszystko spełnię, co będzie w mej mocy.

— Proszę mi powiedzieć skąd „Przegląd Codzienny" otrzymał informacje dotyczące tajemniczego uprowadzenia panny Boeltichówny?

Wielkie zadowolenie odmalowało się na twarzy Barwiczka.

— Musi pan przyznać — powiedział chełpliwie, że posiadamy pierwszorzędną obsługę informacyjną. Wypadek miał miejsce o godzinie dziesiątej, a o dwunastej cała Łódź mogła się o nim dowiedzieć z „Przeglądu Codziennego".

To się nazywa rekord w stylu iście amerykańskim.

Co zaś do tego, skąd mamy informacje, dotyczące porwania panny Boeltichówny, to w pierwszym rzędzie otrzymaliśmy je od władz policyjnych, a następnie uzupełnił je nasz nowy reporter działu kryminalnego, kolega Wacław Prztyk.

Dość podle się nazywa, ale zdolna bestja i przypuszczam, że za kilka lat dorówna Leszkowi.

— Czy pan redaktor pozwoli mi z nim porozmawiać?

— Ależ naturalnie. W tej chwili każę go poprosić — Barwiczek nacisnął guziczek dzwonka elektrycznego.

Do gabinetu wszedł goniec w granatowej liberji,

— Poprosić pana Prztyka — rozkazał redaktor naczelny — powinien być w sekretarjacie.

Goniec wyszedł, a Barwiczek zwrócił się Grądzkiego.

— Widzę, że interesuje pana bardzo sprawa panny Boeltichówny?

— Przyrzekłem pannie Boeltichównie pomoc — odparł Grądzki — postanowiłem, więc rozpocząć poszukiwania na własną rękę, dlatego też nie pominę żadnej sposobności, mogącej posłużyć mi do trafienia na ślad porwanej

W tej chwili rozległo się dyskretne pukanie do drzwi.

— Proszę — powiedział Barwiczek.

Do gabinetu wszedł niski szpakowaty mężczyzna, starannie wygolony, o ciemnych bystrych oczach i zaciśniętych wargach.

— Pan redaktor mnie prosił? — skinął zlekka głową w stronę Grądzkiego.

— Tak, panie Wacławie, ale widzę, że panowie się nie znają — ciągnął dalej — nasz współpracownik, o którym panu już wspomniałem, kolega Prztyk; pan Andrzej Grądzki, krewny tragicznie zmarłego Leszka Wirgi — dodał tonem wyjaśnienia.

— Bardzo mi przyjemnie — wycedził przez zaciśnięte wargi reporter, podając dłoń Grądzkiemu.

— Niech pan siada panie Wacławie — Barwiczek ruchem ręki wskazał Prztykowi, stojącą pod ścianą otomanę — pan Grądzki, który niejednokrotnie brał czynny udział w detektywistycznych przedsięwzięciach Wirgi postanowił pójść w jego ślady i rozpoczyna poszukiwania uprowadzonej przez nieznanych złoczyńców panny Boeltichówny.

Mówiłem panu Grądzkiemu, że kolega na własną rękę przeprowadził dochodzenie, którego wyniki podaliśmy w „Przeglądzie Codziennym"...

— Nie wszystko, co zdołałem ustalić w sprawie porwania panny Boeltichówny, zamieściłem w „Przeglądzie Codziennym" — powiedział Prztyk ze słodkim uśmiechem.

— Wiem o tem i dlatego, bądźcie łaskawi swe spostrzeżenia zakomunikować panu Grądzkiemu, co, jak przypuszczam, w dużym stopniu wpłynąć może na prowadzenie dochodzenia.

— Proszę pana — rozpoczął zwolna Prztyk, patrząc uporczywie na Grądzkiego — jak zdołałem ustalić panna Boeltichówna wraz z towarzyszącym jej mężczyzną, który był do złudzenia do pana podobny, przeszli pieszo Alejami Kościuszki do ulicy św. Anny i skręcili w stronę Wólczańskiej.

Na rogu ulicy św. Anny i Wólczańskiej wsiedli do oczekującego ich, samochodu marki „Chevrolet" i całym gazem pomknęli w stronę Szosy Pabjanickiej.

Koło godziny dziewiątej i pół widziano czarny „Chevrolet" na Szosie Pabjanickiej, który z ogromną szybkością pędził w kierunku Rudy Pabjanickiej.

— W kierunku Rudy Pabjanickiej? — przerwał Barwiczek.

— Tak jest, panie redaktorze.

— Przypomniało mi się, że w tamtej właśnie okolicy mieszka dyrektor Olszański — Barwiczek uśmiechnął się zagadkowo — ale to niema nic wspólnego z porwaniem panny Boeltichówny.

— Naturalnie, panie redaktorze — potwierdził reporter — i muszę dodać, że pan dyrektor Olszański, od dwóch dni zamieszkuje na Szosie Zgierskiej, gdzie zakupił niewielką willę.

— Nie wiedziałem o tem, słyszałem bowiem, że Olszański wybudował sobie bardzo ładny pałacyk przy Szosie Pabjanickiej i nie chciał go, pomimo licznych propozycyj, nikomu sprzedać.

— Dotychczasowy swój pałacyk przy Szosie Pabjanickiej dyrektor Olszański sprzedał, gdyż działy się tam podobno jakieś niesamowite historje. W najbliższych dniach zajmę się tą aferą, gdyż teraz cały swój czas postanowiłem poświęcić sprawie porwania panny Boeltichówny.

— Dlaczego pan nie powiadomił policji o swych odkryciach? — odezwał się Grądzki — odszukanoby z pewnością czarny „Chevrolet", gdyż wszystkie numery, wyjeżdżających z miasta samochodów są notowane.

— Policja została przezemnie powiadomioną — odrzekł Prztyk — proszono mnie jednak abym tej informacji, ze względu na dobro, toczącego się śledztwa, nie zamieszczał w „Przeglądzie Codziennym" do czego się zastosowałem.

— Nic łatwiejszego jak za miastem zmienić numer i gdzieś w ukryciu przemalować auto. No i szukaj wiatru w polu — powątpiewał Barwiczek.

— O ile przestępcy będą mieli czas — sprostował Prztyk — co w danym wypadku jest niemożliwe, gdyż policja depcze im już po piętach,

— Daj Boże — westchnął Barwiczek — i mniemam, że i pan, panie Andrzeju, poświęciłby swoje przyszłe laury na polu detektywistycznem i cieszyłby się szczerze, gdyby panna Boeltichówna była bezpieczną.

— Naturalnie — zawołał żywo Grądzki — ogromnie się o nią niepokoję zarumienił się pod badawczem spojrzeniem Prztyka.

— Naturalnie — mówił po chwilowej przerwie reporter — żadnych innych informacyj udzielić panu nie mogę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Grudzień
21
Poniedziałek

DZIŚ: Tomasza Ap.
JUTRO: Honorata M.

—:::—

Wschód słońca 7.42.
Zachód słońca 3.26.
Wschód księżyca 13.06.
Zachód księżyca 16.32.
Długość dnia 7.50.
Ubyło dnia 9.31.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują aptęki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszteina (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50)

Urzędowanie przed świętami

Min. spraw wewnętrznych zarządziło w okólniku, aby czynności w podległych mu urzędach trwały 24 b. m., do godz. 12 w południe, 25 i 26 b. m. są wolne od zajęć Wobec przypadającej 27 b m. niedzieli, urzędowanie rozpocznie się o zwykłej porze 28 b. m.

Odczyt w gimnazjum miejskiem.

Dziś, dnia 21 grudnia 1931 roku o godz. 5 popoł. w sali Gimnazjum im. J. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46) p. prof. Adam Ferens (z Katowic) wygłosi odczyt n. t.: „Turystyka zimowa". Odczyt powyższy, ze względu na swą treść, zainteresuje szerokie sfery sportowej Łodzi, a zwłaszcza młodzieży szkolnej.

Wstęp 30 i 50 gr.

Złamał rękę na ślizgawce.

Eugenjusz Majak, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 33 ślizgając się na ulicy upadł w pewnej chwili tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewej ręki.

Zawezwany lekarz pogotowia po opatrzeniu Majaka przewiózł go do domu w stanie osłabionym (p)

Słaby popyt na choinki.

Mimo, iż zaledwie 3 dni dzielą nas od świąt Bożego Narodzenia, popyt na choinki jest minimalny. Wszystkie rynki i inne miejsca sprzedaży są przepełnione choinkami, których ceny kształtują się od 80 groszy do zł. 1.80, jednakowoż kupujących jest bardzo mało.

Przypuszczać należy jednak, że w ostatniej chwili zwiększy się popyt na choinki, bowiem wszyscy widocznie czekają na obniżenie cen, co niewątpliwie nastąpi, jeżeli frekwencja kupujących będzie nadal tak słaba. (p)

Oto są skutki wódki.

Hugo Frejer, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 24, idąc w dniu wczorajszym ulicą w stanie pijanym upadł na bruk uliczny i doznał złamania lewej ręki.

Do Stefana Tomaszewskiego, zam. przy ul. Pomorskiej 86, w chwili gdy przechodził ulicą w stanie pijanym zbliżył się jakiś jegomość, który domagał się od niego papierosa.

Gdy Tomaszewski odmówił, jegomość ów uderzył go tępem narzędziem w głowę, raniąc mu twarz. W obydwuch wypadkach pogotowie opatrzyło rannych i po nałożeniu opatrunków odwiozło ich do domu w stanie osłabionym. (p)

Trzeba spłacić dług wobec obrońców ojczyzny.
Rząd wprowadza przymus stosunkowego zatrudnienia inwalidów.
Za nieprzestrzeganie tego obowiązku — wysokie kary administracyjne.

Minist. pracy i opieki społecznej poleciło inapektorom pracy zwrócić szczególną uwagę na przestrzeganie w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji obowiązku zatrudniania na każdych 50 robotników i pracowników przynajmniej jednego inwalidy, ciężko poszkodowanego.

W szczególności minist. zwraca uwagę, aby przy przyjmowaniu do pracy bezroboczych, żywicieli rodzin, na miejsce zwolnionych mężatek i młodocianych, uwzględniani byli również inwalidzi wojenni w liczbie, proporcjonalnej do ogółu zatrudnionych.

Minist. zaznacza, że ustawa z dnia 4 sierpnia 1922 r., przewidująca wysokie kary administracyjne za uchylanie się od obowiązku zatrudniania iwalidów. winna być z całą bezwzględnością stosowana.

Tajemniczy napad przed kościołem
ewangielickim przy ul. Piotrkowskiej.

W dniu wczorajszym około godziny 3 po południu z kościoła ewangielickiego przy ul. Piotrkowskiej 2 wychodził 12-letni Hugo Jenczke, syn handlarza węglem, zamieszkały we wsi Nowo-Złotno, gminy Brus.

Gdy Jenczke opuszczał mury kościoła napadł nań nagle jakiś nieznany osobnik i ostrem narzędziem zadał mu cios w rękę.

Z okrzykiem bólu upadł chłopiec na bruk. Osobnik ów, skorzystawszy z zamieszania, jakie powstało wśród opuszczających kościół, zmieszał się z tłumem i zbiegł.

Zawezwany natychmiast lekarz pogotowia stwierdził u ofiary napadu ranę ciętą grzbietu ręki i po opatrzeniu chłopca w aptece Kasy Chorych przy ul. Piotrkowskiej 17, pozostawił go na miejscu. Zawiadomiona o napadzie policja prowadzi dochodzenie, zmierzające do odnalezienia tajemniczego napastnika. (p)

Ostrożnie z maszynkami spirytusowemi
Wybuch benzyny w mieszkaniu.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu byłego komisarza rządu. obecnego dyrektora towarzystwa ubezpieczeń „Patria"—Iżyckiego przy ulicy Nawrot 2 miał miejsce tragiczny wypadek,

Przebywający w mieszkaniu dyr. Iżyckiego niejaki Wacław Lebek przy zapalaniu maszynki spirytusowej zamiast spirytusu użył benzyny.

W pewnej chwili nastąpił wybuch, Lebek momentalnie został objęty płomieniami.

Na krzyk ofiary wypadku zbiegli się domownicy, którzy rzucili na Lebeka kołdrę i zdołali tem samem ugasić płomienie.

Zawezwany niezwłocznie lekarz pogotowia stwierdził u ofiary wybuchu oparzenia twarzy i rąk.

W stanie ciężkim pogotowie odwiozło Lebeka do szpitala okręgowego Kasy Chorych przy ul. Zagajnikowej.

Za odmowę kupienia wódki – nożem w pierś.
Opłakane skutki niedzielnej libacji.
Napastnik aresztowany.

W domu przy ulicy Rzgowskiej nr. 23 zamieszkuje niejaki Antoni Burczyński

W dniu wczorajszym Burczyński zaprosił do siebie całe towarzystwo na urządzoną przez siebie libację, która obficie była zakropiona alkoholem. Goście pili dużo, prześcigał ich w tem również zaproszony na libację Stefan Karczewski, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 28.

Karczewski pił, aż mu się „z czupryny kurzyło", jak się wyraził jeden ze świadków zajścia.

Nic więc dziwnego, że po krótkim czasie zabrakło wódki, która w większej części skonsumowana została przez Karczewskiego.

Zaproszeni goście, chcąc w dalszym ciągu bawić się, poczęli domagać się od gospodarza postawienia nowych kolejek.

Burczyński, będąc już mocno podchmielony, odmówił i zwrócił się do Karczewskiego, aby ten kupił wódki i postawił gościom, gdyż sam przecież wypił większą część poczęstunku.

Karczewski jednak również odmówił. tłumacząc, że jako zaproszony gość nie ma przecież obowiązku częstowania.

Wówczas Burczyński zaproponował mu, aby przynajmniej dał część pieniędzy na kupno wódki.

Gdy i w tym wypadku Karczewski odmówił, między gospodarzem a nim powstała kłótnia, która wnet zamieniła się w bójkę.

Przerażeni goście poczęli w popłochu opuszczać mieszkanie. Nikt nie starał się rozłączyć bijących się.

W pewnym momencie Burczyński chwycił leżący na stole nóż i zadał nim straszny cios w pierś Karczewskiego który padł na ziemę nieprzytomny.

Zawezwany natychmiast lekarz pogotowia po opatrzeniu ofiary napaści, odwiózł ją do szpitala okręgowego przy ulicy Zagajnikowej, w stanie bardzo ciężkim.

Zawiadomiona o powyższem policja aresztowała Burczyńskiego. (p)

Epilog awantury na cmentarzu tuszyńskim.

W swoim czasie głośna była sprawa zajścia na pogrzebie burmistrza Tuszyna ś. p. Domowicza. którą to awanturę wywołał niejaki Salski.

W wyniku protokułów policyjnych odbyły się trzy sprawy i jeden mandat karny i w rezultacie Salski został skazany za obrazę władzy na 14 dni aresztu za opilstwo na 100 zł. grzywny. za awanturę na 80 zł. i za zakłócenie zebrania religijnego na 14 dni aresztu. (bip)

Odczyt w Związku Handlowców.

Dziś, dnia 21 grudnia 1931 roku o godzinie 20-tej w sali Związku Handlowców Polskich (Piotrkowskiej 108) dr. Żadiewicz wygłosi propagandowy odczyt o gruźlicy (istota choroby — leczenie — zapobieganie).

Członkowie Związku Handlowców i Związku Pracowników Bankowych stawcie się jaknajliczniej!

Ze schodów.

Władysław Dzięgielewski, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 17, spadł w dniu wczorajszym wskutek potknięcia się, tak nieszczęśliwie, ze schodów, że doznał złamania lewego podudzia.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł Dzięgielewskiego do domu.

Brutalny przechodzień.

Przed domem przy ulicy Srebrzyńskiej 7 została w dniu wczorajszym pchnięta przez jakiegoś śpieszącego się przechodnia, Irena Schultz, zamieszkała w tymże domu, która skutkiem tego tak nieszczęśliwie upadła, że doznała złamania lewego podudzia.

Zawezwany lekarz pogotowia po opatrzeniu ofiary wypadku pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym. (p)

Nożem w okolice serca.

Adam Kiernalt, zamieszkały we wsi Wiskitno, przechodząc w dniu wczorajszym ulicą Przędzalniana, został przed domem Nr. 107 napadnięty przez jakiegoś nieznanego osobnika, który pchnął go nożem w okolice serca.

Ofiara napadu padła na bruk nieprzytomna.

Swiadkowie zajścia — przechodnie puścili się natychmiast w pogoń za złoczyńcą, lecz nie zdołali go przyłapać. Znikł on w bramie jednego z przejściowych domów.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia po doprowadzeniu Kiernalta do przytomności i prowizorycznem opatrzeniu przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala im. prezydenta Mościckiego przy ul. Zagajnikowej. Policja prowadzi dochodzenie, celem odnalezienia nożownika. (p)

Poparzona rosołem.

Janina Schweige, zamieszkała przy ulicy Lipowej 58 przygotowując w dn. wczorajszym obiad przez nieostrożność wywróciła garnek z gotującym się rosołem. który wylał się na nią. Doznała ona ciężkich poparzeń całego ciała. Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunków pozostawił ofiarę własnej nieostrożności na miejscu. (p

Tragiczne skutki wesołej zabawy.

W dniu wczorajszym, korzystając z ciepłego dnia, bawiła się wesoło gromada dzieci na schodach domu przy ulicy Emilji 42. W pewnej chwili jeden z uczestników zabawy Janek Klusek, zamieszkały w tym domu, został pchnięty przez towarzysza tak nieszczęśliwie, że spadł ze schodów i uległ złamaniu kości lewego uda. Wezwany lekarz pogotowia po opatrzeniu chłopca pozostawił go w domu. (p)

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Sprawa Dreyfusa“.
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau“.
TEATR POPULARNY: „Urwis“.
MOMUS: „Więcej gazu„.
BOMBA: „Hallo! Rumba“.

APOLLO: I. „Pocałunek wiosny“. II. „Noce hiszpańskie“.
BAJKA: „Wiatr od morza“.
CASINO: „Gdy kobieta jest piękna“
CAPITOL: „Dawid Golder“.
CZARY: I. „Noc trwogi“ II. „12 Djamentów“.
CORSO: I. „Zemsta Juana“. II. Niebezpieczny romans“.
DOM LUDOWY: „Nie zdradzaj“.
ERA: I „Słodycz zwycięstwa II Ciemna afera“
GRAND KINO: „Podniebny romans“.
LIRA: „Odszczepieniec“
LUNA: „Bunt młodości“.
MIMOZA: „Lotnik“.
ODEON: „Bohaterowie wody“, „Wycieczka“.
OŚWIATOWY: I. „Syn Szeika“. II. „Z wiatrem w zawody“.
PRZEDWIOŚNIE: „Anna Christie“.
PALACE: „Harold trzymaj się“.
RESURSA: „Kaprysy życia“
RAKIETA: „Marjanna“.
SPLENDID: „Człowiek, który szuka swego mordercy“.
ŚWIATOWID: — —
UCIECHA: „Katarzyna I“
WODEWIL: „Bohaterowie wody“, „Wycieczka“
ZACHĘTA: „Postrach salonów“.
VENUS: „I Zagadkowy zamach II Igraszki pieniądza“

Teatr Miejski.

Dziś, poniedziałek i wtorek wieczór (po cenach zniżonych) „Sprawa Dreyfusa“.

W środę premjera wyreżyserowanego przez J. Waldena szlagieru Friedmana i Nerza „Dr. Stieglitz“; rolę główną kreować będzie Michał Znicz. W roli tyt. L. Śliwiński.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta № 1)

Dziś i jutro wieczór — urocza wesoła komedja Jerome-Jerome'a „Miss Hobbs“., reżyserji dyr. K. Borowskiego.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

Dziś, dnia 21-go grudnia 1931 r. o godz. 8 m. 15 „Urwis“ z p. Jadwigą Helm-Helmińską w roli tytułowej. Reżyserja p. Stanisława Skalskiego.

Marjan Wawrzkowicz znowu na występach w Łodzi.

Już za kilka dni niezliczeni wielbiciele talentu M. Wawrzkowicza, będą mieli sposobność usłyszeć tego śpiewaka operetkowego w przepięknej operetce Waltera Brommea „Najpiękniejsza z kobiet“.

Czy są tacy łodzianie?

Czy są tacy łodzianie, którzy jeszcze nie widzieli programu „Hallo! Rumba!“ w teatrze „Bomba“ (Kopernika 16), gdzie Tadeusz Faliszewski, król płyt gramofonowych, wraz z całym zespołem, każdego wieczoru porywa publiczność? Być może (choć jest to bardzo wątpliwe), że tacy ludzie istnieją w Łodzi, niech więc skorzystają z okazji i jak najprędzej obejrzą „Hallo! Rumbę!“, bo jest czas tylko dwa dni.

W środę — premjera, która będzie rzeczywiście rewelacją. Przedewszystkiem na czele świetnego zespołu — król komików — Romuald Gierasieński, który rozśmieszy publiczność do łez w doskonałych skeczach Tuwima. Pozatem — niezwykle pomysłowe tricki sceniczne, sprowadzone z Wiednia oraz doskonałe numery, jak „Chór Oj-Dana“, „Złamane Lilje“, „Siboney“ i t. d. Ceny, mimo olbrzymich kosztów, nie zostaną podwyższone.

Swięta dla najbiedniejszych.

Wojewódzki komitet pomocy najbiedniejszym polecił by na święta we wszystkich kuchniach wydano biednym zwiększone racje żywnościowe.

Poza tem komitet wyasygnował 25 tysięcy zł. na urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci i wydanie im żywności na święta. (b)

Praca w godzinach nadliczbowych.

Okólnik głównego inspektora pracy.

Główny inspektor pracy rozesłał do inspektorów pracy wszystkich okręgów i obwodów okólnik, w którym poleca, aby w razie nielegalnego zatrudnienia pracowników w godzinach nadliczbowych przy pracach bilansowych i inwentarzowych — inspektorzy stosowali w całej rozciągłości kary administracyjne, przewidziane w świeżo wydanej noweli do ustawy o czasie pracy, która weszla w życie z dniem 7 listopada.

Jeżeli firma, ubiegająca się o pozwolenie zastosowania godzin nadliczbowych, przeprowadzała u siebie redukcję w ciągu ostatniego roku, zezwolenie może być udzielone tylko co do pracowników na stanowiskach kierowniczych (buchalter), siły zaś wykonawcze winny być zaangażowane z pośród zredukowanych pracowników tej firmy. Nawet w razie, gdy firma nie przeprowadzała redukcji, powinna przyjmować siły wykonawcze do tych prac z pośród bezroboczych; zezwolenia na godziny nadliczbowe mogą być udzielane tylko w wyjątkowych przypadkach, wymagających specjalnego i szczegółowego uzasadnienia.

Przy opinjowaniu podań, inspektorzy pracy winni zasięgać opinji organizacji pracowników zawodowych.

Radjo bawi, pociąga i uczy.

Odczyty radjowe w bieżącym tygodniu.

Dnia 21.XII. o godz. 15.25 prof. Henryk Mościcki omówi „wydawnictwa gwiazdkowe“, w których poda szereg praktycznych rad, jak obdarzyć swych najbliższych efektownym, pożytecznym, a mało kosztownym prezentem, jakim jest bezwątpienia, dzisiaj, książka.

Drugim odczytem zkolei tego dnia o godz. 17.10 będzie—„Atlantyda-Europa“, który wygłosi prof. Marjan Zdziechowski, czerpiąc temat do prolekcji ze źródeł, za które mu posłużyła świetna książka Mereżkowskiego o Napoleonie.

Dnia 22 XII o godz. 15 25 w dziale odczytów dla kobiet p. Wanda Dobrzańska zajmie radjosłuchaczki nader ciekawą i pożyteczną prelekcją na temat „refleksyj przedkarnawałowych“ w obecnej ciężkiej chwili kryzysu.

Tegoż dnia o godz. 16 20 radca Leon Groeter wygłosi przed mikrofonem lwowskim odczyt p. t. „Sport łyżwiarski w Polsce i zagranicą“, omawiając popularność tej pięknej zimowej rozrywki na całym świecie.

Wreszcie o godz. 17.10 dr. Stanisław Szeligowski zaznajomi audytorjum radjowe z najnowszymi odkryciami w dziedzinie astronomji, komunikując o „nowych gwiazdach“ na firmamencie niebieskim. Prelekcja ta będzie transmitowana z Wilna.

Dnia 23.XII, o godz. 16.20 prof. Suminski w odczycie p. t. „Co zobaczyć można teraz nad morzem“ odmaluje w barwny sposób obraz i nastrój wybrzeży morskich w czasie groźnych, zimowych dni.

Tegoż dnia o godz. 17.10 dr. Kazimiera Zawistowicz w aktualnym odczycie p. t. „Tajemniczość i czarodziejskość nocy wigilijnej“ w nastrojowy sposób odtworzy, ilustrując przykładami tradycyjnemi, charakter tej nocy, której pierwsza gwiazda błyska na niebie symbolem braterstwa i miłości.

Dnia 26, o godz. 16.40, ks. dr. Ferdynand Machay zajmie radjosłuchaczów folklorystycznym odczytem p. t. „Bajki Piotra Borowego, delegata Orawy do Wilsona“, w którym nakreśli ciekawe typy i charakter ludu orawskiego.

Tegoż dnia o godz. 17,15 świetny przyrodnik polski, prof. Michał Siedlecki mówić będzie z Krakowa w odczycie p. t. „Domy bez rąk budowane“, o pracy ptaków, owadów, i zwierząt, które kierując się instynktem oraz inteligencją, wznoszą trwałe, a często misterne swoje schroniska.

Wybory w Łódzkiej Izbie Rzemieślniczej.

Wczoraj odbyły się wybory do Łódzkiej Izby Rzemieślniczej. Prezydentem został wybrany p. Zarzycki.

RADJO

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 grudnia 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie — odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15 50 Przerwa.
13.50—16.20 Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40 Kurs średni języka francuskiego (tr. z W-wy).
16.40—17 10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 Odczyt z Wilna p. t. „Atlantyda—Europa“ wygł. prof. M. Zdziechowski.
17.35—18.50 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“ w W-wie.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi i odczytanie programu na dzień następny i płyty gram.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów oraz płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (tr. z W-wy).
20.00—20.15 Feljeton p. t. „Kompozytor przy palecie orkiestralnej“ — wygł. p. Michał Kondracki (tr. z W-wy).
20.15—22.15 Operetka „Luna“ w 3-ch aktach Aledera Renyi, w radjofonizacji Michaliny Makowieckiej (tr. z W-wy).
22.15—22.30 Feljeton p. t. „Tajemnica Grety Garbo“—wygł. p. W. Frenkel (tr. z W-wy).
22.40—22.55 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny oraz wiadom. sport. i dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. (tr. z W-wy).
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy

Łódź

WTOREK, dnia 22 grudnia 1931 r.

11.58—12.10. Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych f. A Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.25 Przerwa.
15.25—15.46. „Refleksje przedkarnawałowe“ — wygł. p. Wanda Dobrzańska (tr. z W-wy).
15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków (tr. z W-wy).
15.50—16.15. Program dla dzieci. 1) Feljeton p. Janusza Wiśniewskiego (ucznia 6-ej klasy), p. t „Dobry kolega“. 2) Obrazek p. t. „Obrazek św. Mikołaja“ (tr. z W-wy).
16.20—16 40. Odczyt ze Lwowa p. t. „O sporcie łyżwiarskim w Polsce i zagranicą“ — wygł. radca Leon Götter.
16.40—17.10. Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35. Odczyt z Wilna p. t. „Nowe gwiazdy“ — wygł. dr. St. Szeligowski.
17.35—18.50. Popularny koncert symf. — wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr G. Fitelberga i Ruta Krongo (skrzypce).
18.50—19.15 Przerwa.
19.15—19 30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie prog. na dzień nast. oraz płyty gramof.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.
20.00—20.15. Feljeton p. t. „Nieśmiertelny testament“ — wygł. p. Woytowicz-Orabińska (tr. z W-wy).
20.30—21.35 Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i solistów. (tr. z W-wy).
21.35—22.10 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi p. W. Frenkiel (tr. z W-wy).
22.10—22.40. Recital altowiolonisty M. Szalewskiego (tr. z W-wy).
22.40—22.55 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego, komunikaty: meteorologiczny, polic. oraz wiadomości sport. (tr. z W-wy)
23.00—24.00 Muzyka lekka i tan. (tr. z W-wy).

Dziennik Sportowy

GRY SPORTOWE.

Zawody Rodzin Wojskowych. Turniej o puhar i mistrzostwa siatkówki. Zawody drużyn szkolnych.

Wczoraj łódzki K. S. Rodziny Wojskowej przyjmował drużynę warszawskiej Rodziny Wojskowej, rozgrywając zawody w siatkówce.

Łodzianki okazały się zespołem znacznie lepszym, zwyciężając dwukrotnie w stosunku 30:20 (15:20) i 30:18 (15:9).

W stołecznej drużynie najlepiej grały pp. Minnichowa i Pfajfrowa, z pośród łodzianek zaś pp. Wolowska i Langowa.

Zawody wczorajsze należą do rozgrywek ogólnopolskich Rodzin Wojskowych. Dzięki swemu zwycięstwu łodzianki zakwalifikowały się do dalszych gier (prawdopodobnie ze Lwowem).

Na zawodach tych była obecna elita wojskowa Łodzi z p. gen. Małachowskim na czele oraz liczne towarzystwo ze sfer cywilnych.

* * *

Rozgrywki w siatkówce o puhar P. Z. G. S. weszły w fazę końcową. Wczoraj odbyły się ostatnie spotkania drużyn żeńskich. Wyniki były następujące:

HKS—Makabi 30:6 (15:1).
HKS—Ikape 30:11 (15:4).
ŁKS—Geyer 30:23 (15:13).

Mecz ŁKS—Makabi nie odbył się wskutek.. „strajku" wyznaczonego sędziego, który na sali był, lecz prowadzić meczu nie chciał. Skandal!

* * *

Klasy B i C rozpoczęły wczoraj zawody o mistrzostwo. Z całego szeregu odbytych gier widać, że w grupie żeńskiej, jak i męskiej klasy B najlepiej reprezentują się zespoły S. S. Triumf.

Klasa C jest jeszcze bardzo słabiutka. Drużyny mają zaledwie słabe pojęcie o grze.

Mistrza tymczasem trudno typować.

* * *

Turniej międzyszkolny żeńskich drużyn siatkówki i męskich koszykówki zakończył się.

W ciągu ostatnich 2 dni rozgrywek odbyło się kilka nadzwyczaj ciekawych spotkań. Finałowe mecze, szczególnie w koszykówce, stały na wysokim poziomie.

Wyniki techniczne w siatkówce żeńskiej:

G. Szczanieckiej — G. Orzeszkowej 30:5
G. Macińskiej — G. Żydowskie 30:0.
G. Skrzypkowskiej — P. S. Żaw. 30:15.
G. Szczanieckiej — G. Macińskiej 30:15.
G. Szczanieckiej — G. Skrzypkowskiej 30:10.

W koszykówce zespołów męskich:

G. Żydowskie — G. Kupców 25:14.
Państw. Seminarjum—M. Seminarj. 24:11.
G. Skorupki — G. Kopernika 15:8.
G. Piłsudskiego — G. Niemieckie 11:8.
G. Piłsudskiego — G. Żydowskie 30:0.
Państw. Seminarjum — G. Skorupki 12:8.
G. Piłsudskiego — P. Seminarjum 18:16.

Ostateczna klasyfikacja na podstawie wyników stawia na czele drużyn siatkówki zespół G. Szczanieckiej. Następne miejsce w turnieju zajęły G. Skrzypkowskiej i G. Macińskiej. Ta ostatnia drużyna jest najlepszą po zespole G. Szczanieckiej.

W klasyfikacji męskich drużyn koszykówki na czele stoi G. Piłsudskiego przed Państw. Seminarjum i G. Niemieckiem.

Dochód w kwocie 229 zł. 30 groszy osiągnięty przez organizatorów imprezy t. j. przez Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego, został przekazany Grodzkiemu Komitetowi niesienia pomocy najbiedniejszym.

* * *

W czasie sobotnich zawodów drużyn szkolnych w Gimn. Niemieckiem pewna część widzów (młodzieży) zachowywała się hałaśliwie, dopingując jedną z grających drużyn. Na to jeden ze starszych nauczycieli w. f. zareagował pod adresem owej młodzieży kilkoma tak dosadnemi wyrażeniami, że starsza publiczność była wielce zgorszona „pedagogicznem" wystąpieniem profesora.

PIĘŚCIARSTWO.

Niefortunny mecz Geyer — Gwiazda 1:13. Zawody Union. Dwukrotny mecz Ikape — A. K. B.

Zawody drużynowe pięściarzy K. S. Geyer i Gwiazdy (Warszawa) mocno się nie udały.

Publiczność może mieć słuszny żal do organizatorów imprezy, gdyż z zapowiedzianych 7 walk odbyły się tylko cztery. Poczem nastąpił incydent wycofania zawodników K. S. Geyer przez kierownictwo, które domagało się ustąpienia jednego z sędziów, gdyż... Gwiazda prowadziła po 4 walkach w stosunku 7:1.

Wystąpienie p. Weudego, przewodniczącego K. S. Geyer, było bardzo nie na miejscu.

Rezultat całej imprezy: niesmak u publiczności i kompromitacja organizatorów. Pięściarstwo w Łodzi stoi już za wysoko, abyśmy mieli oglądać podobne imprezy.

Wyniki techniczne zawodów:

Waga papierowa: Rotholz (Gw.)— Kamerski, wysoka wygrana warszawianina.

W. musza: Weinsteber (Gw.) — Wojciechowski remis.

W. kogucia: Gattel I (Gw.) — Jaworek Zw. Zadel.

W. piórkowa: Lewitte (Gw.) — Juras. Juras uderzony poniżej pasa zostaje wyliczony, powstaje tumult, Geyer zakłada protest i wycofuje resztę zawodników.

Na trzy ostatnie walki Gwiazda otrzymuje sześć pkt. bez walki.

W spotkaniu towarzyskiem walka Rozenberg (Gw.) — Gawin dała remis.

Pierwsze walki prowadził p. Sztern, ostatnią p. Milsz.

Punktacja ogólna 13:1 dla Gwiazdy.

* * *

Międzyklubowe zawody bokserskie, zorganizowane w dniu wczorajszym przez SS. Union w sali przy Helenowie miały przebieg nader interesujący. Poza bliską półgodzinnem opóźnieniem organizacja zawodów była wzorem. Wyniki techniczne następujące:

Waga musza: Brzęczek nieco cięższy i znacznie wyższy od przeciwnika bije Bicera I pewnie na punkty.

Waga mieszana: Michalak (Zj.) o wadze koguciej bije na punkty dobrze zapowiadającego się zawodnika BKochby — Szymszewicza, mającego tylko wagę muszą.

W wadze piórkowej startowały 3 pary: Stanikowski (Zj) pokonał na punkty Marszunera (U), Leszczyński (IKP), który z wagi muszej przeszedł odrazu do piórkowej, został nieznacznie pokonany przez Białystoka (BKochba), wreszcie spotkanie Cyrana z Frankiem zakończy'o się tym razem pewnem zwycięstwem Cyrana, który zebrał dużo punktów w finiszu.

W wadze lekkiej Pisarski po żywej walce zwyciężył wysoko na punkty Wdowińskiego (B. Kochba), w wadze półśredniej po walce, w której zwycięstwo kilkakrotnie przechylało się na obie strony pokonał na punkty Lipęc Baranowskiego i w wadze w wadze ciężkiej ważący już 85 kilo Rosław spotkał się ze Stibbem. Przez pierwsze dwie rundy był Rosław przeciwnikiem równorzędnym, w trzeciej natomiast zaznaczyła się przewaga mistrza Polski, który odniósł pewne, choć nieznaczne zwycięstwo.

* * *

W sobotę i niedzielę świąteczną gościć będzie w Łodzi śląska drużyna Amatorski Klub Bokserski, która zmierzy się z dwiema drużynami IKP. Spotkania odbędą się w 9 wagach: od papierowej do ciężkiej włącznie. Mecze rozpoczną się zarówno w dniu 26 jak i w dniu 27 bm. o godz. 11,30 Skład ślązaków będzie następujący: Dulok, Brudniak, Pawliczek, Bednorz, Wildner, Baingo, Kowolik i Niesobski. W sobotę wystąpi IKP w składzie następującym: Sieruga, Grabor, Spodenkiewicz, Zieliński, Racz, Garncarek, Stahl II, Kempa i Konarzewski. W niedzielę drużyna fabryczna wystąpi w składzie: Rundo, Leszczyński (?), Traczyk, Taborek, Banasiak, Czyżykowski, Chmielewski, Stahl I i Kłodas.

TURNIEJ SZERMIERCZY

o mistrzostwo O. K. IV.

Wysoki poziom zawodów.

W ciągu ostatnich dwóch dni ubiegłego tygodnia rozegrany został w sali Okr. Ośrodka W. F. doroczny turniej szermierczy o mistrzostwo Okręgu Korpusu Nr. IV.

Zawody w porównaniu z latami ubiegłemi wykazały przewagę formy w szabli, natomiast w szpadzie dało się zauważyć pewne obniżenie poziomu, zwłaszcza w czołowej grupie zawodników.

Ogółem w turnieju brało udział 30 szermierzy, przyczem walczono w dwóch grupach — podoficerskiej i oficerskiej.

Z pośród czołowych zawodników wyróżniali się w szabli por. Kuźnicki i st. sierż. Rudnicki, w szpadzie natomiast dość przypadkowo przyznano zwycięstwo por. Sasowi i sierż. Romańczukowi. Godnym podkreślenia jest fakt podniesienia się poziomu technicznego i opanowania broni przez młodych zawodników.

W tej grupie szermierzy duże zdolności wykazał ppor. Adamowicz, znany bramkarz piłkarski stołecznej Legji, który wysunął się, zarówno w szabli jak i szpadzie, na czoło swych przeciwników.

Wyniki z poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

Grupa podoficerska kl. I:

W szabli I m. zajął st. sierż. Rudnicki Zygm. z Okr.Ośr. W. F.

II m. wywalczył sier. Szlakowski — 28 p. S. K.

III m. sierż. Romańczuk — 31 p. S. K.

W walkach na szpady niespodzianką było zwycięstwo sierż. Romańczuka z st. sierż. Rudnickim.

W tej broni czołowe miejsce zdobył sierż. Romańczuk przed ogn. Ślęzakiem— 7 p. a. p. i st. sierż. Rudnickim.

W klasie drugiej w grupie podoficerskiej, zawody obejmowały tylko spotkania w szabli, w których zwyciężył sierż. Folant z 37 p. p., wyprzedzając sierż. Gosławskiego, 28 p. St. K. i kpr. Moszczyńskiego z 37 p. p.

W grupie podoficerów starszych w szabli wygrał st. sierż. Duszkiewicz z 27 p. p., natomiast w szpadzie zwyciężył wachm. Cieciora z 4 d. żand.

Z ogólnej punktacji z pośród podoficerów I m. zajął st. sierż. Rudnicki Z., zdobywając nagrodę przechodnią D-cy Okr. Korpusu gen. bryg. Małachowskiego i tytuł mistrza na r. 1932.

Najciekawsze walki toczyły się w grupie oficerskiej w obydwu klasach.

W szabli z kl. I-ej bezapelacyjne zwycięstwo odnosi por. Kuźnicki Stan. z D. O. K., bijąc ppor. Mytkowicza, 28 p. S. K:, por. Gajewskiego z 37 p. p. i ppor. Sasa z 31 p. S. K.

W szpadzie I m. zajął por. Sas, II m. por. Gajewski, III m. por. Kuźnicki, IV m, ppor. Mytkowicz.

W klasie drugiej walczyło 8 par.

W szabli wygrywa ppor. Adamowicz, 18 p. p. przed ppor. Pawlakiem z 37 p. p. i ppor. Sommerem z 25 p. p.

W szpadzie odnosi zwycięstwo i m. I również ppor. Adamowicz, wyprzedzając p. p. ppor. Sommera, Pawlaka i Wyżgę.

W ogólnej punktacji walk oficerskich zwycięża por. Kuźnicki, zdobywając puhar kryształowy, jako nagrodę przechodnią D-cy Ok. IV oraz tytuł mistrza na r. 1932.

Organizacja zawodów wzorowa.

Kierownictwo spoczywało w rękach ppłk. Weryńskiego. Funkcje sędziów pełnili p.p. mjr. Marszałek, por. Świtoniak, ppor. Mokrzycki, ppor Sidorowicz i st. sierż. fechmistrz Urbański.

Zainteresowanie zawodami duże, zwłaszcza wśród sfer wojskowych.

Mecze hokejowe w kraju.

Katowice: Na sztucznem lodowisku odbyły się dwa spotkania pomiędzy reprezentacją Warszawy a drużyną czeską — Troppauer Eislaufverein z Opawy. Goście przegrali dwukrotnie, pierwszy raz Warszawa pokonała ich w stosunku 3:1 (0:1, 1:0, 2:0), drugi raz Warszawa zwyciężyła w stosunku 2:1 (0:1, 2:0, 0:0) Należy zanaczyć, że goście są wicemistrzami C echosłowacji i uchodzą za zespół b. groźny. Z drużyny warszawskiej wyróżnili się Sokołowski i Nowak.

Kraków: BBSV. I — Makkabi 3:1 Sokół — Cracovia 4:1.

Poznań: AZS. — Warta 3:2.

Lwów: Pogoń—Ukraina 2:0, Czarni —Lechja 2:1, AZS. — Hasmonea 3:0,

Piłka nożna w kraju.

Poznań: Legja — Poznanja 3:1.

Śląsk: Chodrzów—Załęże 6 2, Pogoń —Diana 2:0, AKS.—Śląsk 4:3, Stella (Nowe Hajduki) — Naprzód (Katowice) 1:8, Naprzód (Lipiny) — 03 Racibor 4:1, Haller—Zjednoczenie Przyj. Sp. 5:0, Slavia — IFC. 1:1.

Nowe władze ŁOZLA.

Doroczne Walne zebranie ŁOZLA dokonało wyborów nowych władz następujące: prezes p. Szumlewski (ponownie), wiceprezes i przewodniczący wydziału s raw sędziowskich — kpt. Janowski, człon owie zarządu: pp. Majzel, Kłys, Boczkowski, Sochacki, Broniecki Samarzewski, Kwaśniewski, Maciak, Sikorski.

Hokejowe mistrzostwo Łodzi.

W dniu wczorajszym na lodzie Ł. K-su i w Helenowie rozpoczęło się pierwsze w bieżącym roku spotkanie hokejowe o mistrzostwo Łodzi. Zawody przyniosły zwycięstwo faworytom. Ł.K.S. pokonał drużynę debiutującego Strzeleckiego K. S. 7:1 (3:1, 2:0, 2:0. Union—Makabi 10:0 (5:0, 2:0, 3:0).

Zespół Ł. K. S-u wykazał znaczną przewagę,, zdobywając bramki przez Króla 3, oraz Frencla i Rusinkiewicza po 2.

W Strzeleckim klubie dobrze spisywał się bramkarz, oraz trójka napadu.

Union mimo wysokiego zwycięstwa, zaprezentował się znacznie słabiej niż w roku ubiegłym. Zespół Makkabi wogóle nie wykazał dużych znajomości gry

Drużyna Unionu wystąpiła w składzie rezerwowym.

* * *

Dnia 26 b. m. o godz. 12 na boisku Ł.K.S. odbędzie się mecz hokejowy pomiędzy drużynami Ł.K.Su i Warty z Poznania. Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie.

* * *

Doskonały zespół hokejowy Toruńskiego K. S. wal zyć będzie w dniu 1 stycznia 1932 Ł.K.S-em.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie“



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 15 grudnia i dni następnych

Wielka kreacja boskiej GRETY GARBO, jako nierządnicy, która postanowiła powrócić na drogę uczciwego życia

w filmie „ANNA CHRISTIE“

Nad program ciekawe aktualności filmowe i wesoła komedja. — Następny program: „Na Zachodzie bez zmian“, bezkonkurencyjny film według powieści ERICHA M. REMARQUE'A.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku 15 do poniedziałku 21 grudnia 1931 r. wł.
Wspaniały dramat dźwiękowy wykonany na tle życia lotników amerykańskich p. t.

LOTNIK

Reżyserji: Franka Corpa — twórcy „Łodzi podwodnej“.
W rolach głównych. JACK HOLT, LILLE LEE i RALF GRAVE.

Następny program: NA SYBIR z Jadwigą Smosarską, Adamem Brodziszem i Samborskim.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

KINO-TEATR
BAJKA
Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!
Wielki świąteczny program!
Najwspanialszy dramat filmowy, na tle arcydzieła
Stefana Żeromskiego

WIATR od MORZA

W rolach głównych:
MARJA MALICKA, ADAM BRODZISZ, K. J. STĘPOWSKI
Rzecz dzieje się na Pomorzu i na Bałtyku — w zamkach historycznych w wioskach kaszubskich i na pełnem morzu.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

ODEON
Przejazd 2

Dźwiękowe
Kinoteatry

WODEWIL
Główna 1

Ostatnie dni bawią publiczność

LAUREL i HARDY

w swych najnowszych filmach p. t.
I. Bohaterowie wody, II. Wycieczka.

Wkrótce — Najbliższa premjera — Wkrótce
Wielkie narodowe epose **10-ciu z Pawiaka**
z JÓZEFEM WĘGRZYNEM, BOGUSŁAWEM SAMBORSKIM, ADAMEM BRODZISZEM, KAROLINĄ LUBIEŃSKĄ, ZOFJĄ BATYCKĄ i innych najwybitniejszych artystów polskich. —

KINOTEATR
UCIECHA
Limanowskiego 36

Dziś i dni następnych
Wielki sensacyjny film HARRY PEEL w swej najnowszej i najsensacyjniejszej kreacji jako bohater wielkiego dramatu salonowego p. t.

„Sfałszowane miljony“

Oszałamiający wir niebezpieczeństw i bohaterstw wśród nieustającego napięcia i miljona niespodzianek. Zażarta walka z międzynarodową bandą wyrafinowanych fałszerzy banknotów. Film, który bierze, wzrusza, porywa, zaciekawia, intryguje, zajmuje, bawi i rozśmiesza,
Nad progr.: Wesoła farsa. — Nast. pr. Katarzyna I.
Do obrazu śpiewać będzie chór Ros.-Ukraiński.
Pocz. seansów w dni powszednie o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12 w poł.

Dr. med.
Jerzy Sudya
Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

DR. MED.
M. Rozental
AKUSZER-GINEKOLOG
11 Listopada nr. 19.
(Konstantynowska). Telefon 223-34.
Przyjmuje od 4 do 7 pop. od 1—2 ppł. w lecznicy „POMOC“, Limanowskiego

---



Fabryka Tkanin i ogrodzeń drucianych
Plecionki, Tkaniny, Gazy miedziane do filtrów, Rabitz do robót betonowych, siatki dla fabryk różnego gatunku wyrabia i poleca:
Mateusz Mikołajczyk
— *Łódź, ul, Kilińskiego 167.* —
Telefon 191-85.

Dr. med.
STARKER
Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.
Śródmiejska 12
(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Na gwiazdkę!



Poleca **obuwie** wszelkiego rodzaju:
Damskie od zł. 17.—
Męskie „ „ 22.—
jak również i dziecinne, przyjmuje wszelkie reperacje po cenach przystępnych
F. KŁOPOCKI
ul. 11-go Listopada Nr, 63.

Na gwiazdkę!
Na wypłaty!
Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery, Jedwabne i wełniane towary, biały towar, firanki, kapy, bielizna pończochy, torebki, boty, kołdry i moc innych artykułów poleca **LEON RUBASZKIN**, ulica Kilińskiego 44. Stałym klijentom nawet bez wkładu.



Pracownia ortopedyczna
istn. od roku 1886
St. Lewińska
Łódź, ul. Nawrot 38-a.
Wyrabia pasy na największe i zastarzałe przepukliny brzucha, pępka, pachwiny, u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne pooperacyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żołądka na czas ciąży i po ciąży specjalne z patentowanego bandaża „Elasta“ podług wymagań figury. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA“ i inne.—Wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Suspensorja. — Bandaż „Elasta“ pat. przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi.

Biżuterję
zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa“ Piotrkowka 123 w podwórzu.

Otomanę skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, otomany używane, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przezdziecki.

Przyjmuję apaszki i szale jedwabne do ręcznego malowania na powierzonych materjałach. Ul. Bol. Limanowskiego 28, IV p. m. 22. K. Olesz. —

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H Tarkowskiego, Cegielniana 19.